

1 Geneza, powstanie i natura Biblii hebrajskiej (10 paźdz. 2011)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobry wieczór państwu. Zaczniemy od krótkiej modlitwy prosząc Pana Boga, by Jego błogosławieństwo towarzyszyło nam i w tym roku. W Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego ... Ojcie nasz ... Stolico Mądrości ...

Drodzy państwo! Bardzo, bardzo serdecznie witam. Witam tym bardziej serdecznie, że pierwsze takie spotkanie w tej parafii, w parafii Zwiastowania Pańskiego, tutaj na warszawskiej Ochocie, na warszawskim Rakowcu, rozpoczęło się dokładnie 25 lat temu. Zatem 25 lat takich wykładów i spotkań mamy za sobą. Być może są wśród państwa ci, którzy pamiętają tamte pierwsze spotkania, które mieliśmy na plebanii. Była wtedy jeszcze świeżo budowana. Natomiast teraz rozpoczynamy 26 rok wykładów biblijnych.

Kiedy kończyliśmy parę miesięcy temu, w czerwcu, poprzedni cykl, zapowiedziałem, że tematem tego cyklu będzie *Chrześcijaństwo a judaizm rabiniczny*. To jest temat bardzo ważny. I muszę państwu powiedzieć, że miałem wrażenie przez całe wakacje, że sam sobie narobiłem kłopotu. Dlatego, że wybierając taki temat, taki bardzo trudny temat, trzeba mieć w głowie nie tylko to, co powiedzieć na pierwszej, na drugiej, czy na trzeciej konferencji, ale trzeba mieć w głowie pewien schemat, który będzie realizowany, jeżeli Pan Bóg pozwoli nam to przeżyć, przez cały najbliższy rok. Oczywiście co miesiąc, ale aż do czerwca przyszłego roku, czyli dziewięć takich konferencji.

Trudności tu jest kilka. Pierwsza jest taka, że są wśród państwa osoby, i świeccy i duchowni, zwłaszcza siostry zakonne, które brały udział już w wielu konferencjach, zarówno tych, jak i innych, i ich wiedza biblijna jest całkiem spora. Również wiedza teologiczna jest duża. I chodzi o to, żeby nie powtarzać prawd ani spraw, które ogólnie znamy.

Po drugie sam temat jest bardzo trudny dlatego, że chodzi o odpowiedź na pytanie bardzo kluczowe, bardzo podstawowe: „Dlaczego jestem chrześcijaninem? Dlaczego jesteśmy chrześcijanami? Dlaczego jesteśmy wyznawcami Jezusa Chrystusa? Jak to się stało?” Oczywiście możemy powiedzieć, że jesteśmy chrześcijanami ponieważ pochodzimy z chrześcijańskich rodzin. Ale dojrzała wiara ma to do siebie, że nie poprzestaje wyłącznie na przekazie rodzinnym ani na tradycji, którą zresztą bardzo ceni, tylko usiłuje jeszcze się zracjonalizować, tzn. usiłuje odpowiedzieć na pytanie „Dlaczego tak?” po to, żeby używając rozumu pogłębić wiarę. A wtedy wiara sprawia, że i sam rozum staje się bardziej owocny i staje się lepiej używany.

I trzecia trudność, jaką mamy, to jest ta, że często wydaje nam się, że na ten temat, na temat chrześcijaństwa, judaizmu rabinicznego wiemy bardzo dużo, wiemy sporo, bo często się o tym mówi — na temat chrześcijańskiego i żydowskiego sposobu życia, i są to tematy na ogół bardzo zapalne. Do tego stopnia zapalne że każdy, kto się nimi zajmuje, wchodzi jak gdyby na pole minowe. Musi się poruszać tak, jak doświadczony saper. Ale o ile saper ma jakąś osłonę i może tam, na tym polu minowym poruszać się z pewną łatwością i przewidzieć pewne trudności, o tyle w poruszaniu tej problematyki już takiego luksusu nie ma. I bardzo często jest tak że ci, którzy starają się ją poruszać rzetelnie, solidnie i wg. swojej najlepszej wiedzy, wchodzi w sytuacje czy bywają atakowani za rzeczy, których nie powiedzieli, nie myśleli, nie sądzili, ani nawet im do głowy nie przyszło.

Więc przez całe wakacje ta myśl wracała. I starałem się ułożyć jakiś konspekt tych wykładów dla państwa. I starałem się złapać jakiś punkt wyjścia, od którego moglibyśmy zacząć pamiętając, że są to konferencje biblijne. Miałem bowiem taką pokusę, aby zająć się problematyką historii Kościoła, historii wzajemnych relacji itd., co oczywiście samo w sobie może być bardzo ciekawe, ale tak prawdę mówiąc do moich kompetencji nie należy. Natomiast to, co należy, to jest właśnie czytanie, objaśnianie, komentowanie Pisma Świętego, i zachęcanie innych do tego, by samodzielnie po księgi biblijne sięgać.

Jest jeszcze jedna okoliczność, która nakazuje nam powrót do Pisma Świętego, i jeszcze większe, jeszcze pilniejsze zajęcie się księgami świętymi. Państwo dobrze wiedzą, że od pewnego czasu, już nie od kilku tygodni ale od kilku miesięcy czy lat, Pismo Święte jest w centrum postępowań i zachowań, które są jawnie antychrześcijańskie, również antykościelne. Dochodzi do rzeczy, do epizodów, do incydentów, do których w zasadzie nigdy w naszej historii bezkarnie nie dochodziło. Zawsze byli tacy, którzy targali się na świętości, ale było to nazywane po imieniu czyli świętokradztwem. Zawsze byli tacy, którzy dopuszczali się złych rzeczy, ale było to nazywane i oceniane według kanonów normalnej ludzkiej logiki, jakiegokolwiek religii by to dotyczyło. Natomiast w naszych czasach — i to

paradoks polega na tym, że po odzyskaniu, tak trudnym, niepodległości, i zwłaszcza w ostatnich latach kiedy by się mogło wydawać, że nareszcie możemy stanąć na własnych nogach i budować nasz narodowy byt — okazuje się, że idą ataki przeciwko temu, co stanowi sam fundament wiary chrześcijańskiej. I to nie tylko ataki, tylko ataki bardzo niewybredne, takie, że nawet nie warto o nich mówić, rozprawiać po to, żeby nie psuć sobie wyobraźni. Również żeby nie nastrajać się bardzo źle do ludzi, którzy się takich rzeczy dopuszczają.

A więc także i w tym klimacie, w tej atmosferze, chcemy powiedzieć więcej, zakorzenić głębiej nasze myślenie, nasze rozeznanie, nasze poznawanie wiary w rzeczywistości Pisma Świętego. I chcemy odpowiedzieć przez te kilka miesięcy, które są przed nami, na to ważne, kluczowe pytanie „Jak to się stało, że na bazie jednej wiary, jednej religii, jednej pobożności, jednego doświadczenia religijnego biblijnego Izraela, wyrosły dwie religie: chrześcijaństwo i judaizm, które są tak zwaśnione? O co właściwie poszło? O co chodziło? Kiedy się to zaczęło?” Wydawać by się mogło, że zaczęło się wraz z Osobą Jezusa Chrystusa i z odpowiedzią daną z jednej strony: „Tak” — to chrześcijaństwo, z drugiej strony: „Nie” — to judaizm. I bardzo często taka odpowiedź bywa dawana, i bywa traktowana jako wystarczająca. Ja chciałbym państwu właśnie przez to, że państwo tak bardzo zainteresowani są Pismem Świętym i zapewne nie brakuje takich osób, które po nie sięgają i czytają, chciałbym pokazać, że ten podział, właściwie ten dramat rozejścia się zaczął się dużo wcześniej.

I chciałbym żeby to, co powiem i co będziemy rozważali, nam również pomogło czytać Pismo Święte, rozumieć je, albo przynajmniej słuchając podczas liturgii zadawać sobie pytania, które w przeciwnym wypadku nigdy by nam do głowy nie przyszły.

Tak więc zaczynamy. A schemat tego, co będziemy rozważać, nad czym będziemy się zastanawiać, można by sprowadzić do takiego, nazwać to umownie: rozkładu jazdy, że najbliższe trzy konferencje, tzn. ta dzisiejsza, listopadowa i grudniowa będą poświęcone rzeczywistości, którą zwykliśmy nazywać Stary Testament. Ale chciałbym państwu uzmysłwić i bardzo mocno podkreślić i powiedzieć, że to pojęcie, ta nazwa „Stary Testament” jest bardzo pojemne, bardzo bogate. I że większość, a może bardzo wielu tych, którzy ją używają, nie wiedzą o czym mówią. Otóż wg. takiego obiegowego sposobu myślenia jest mniej więcej tak. Chrześcijanie przyjmują dwie części Pisma Świętego, czyli Stary Testament oraz Nowy Testament, natomiast Żydzi poprzestają tylko na Starym Testamencie. A więc judaizm jest religią Starego Testamentu. Ja chciałbym — chociaż wiem, że to nie będzie łatwe, mam jednak nadzieję, że mnie się to uda — powiedzieć państwu, że tak nie jest, że jest inaczej. Że Stary Testament, który my chrześcijanie przyjmujemy, i Biblia, którą przyjmują Żydzi, to nie jest to samo, nie pokrywa się ze sobą. I żeby wyjaśnić, żeby zrozumieć przyczyny tego stanu rzeczy, trzeba sięgnąć w czasy przed Chrystusowe. Zanim jeszcze Jezus Chrystus żył, działał, umarł i zmartwychwstał, to już wtedy rzeczywistość Pisma Świętego, rzeczywistość ksiąg świętych była dużo bardziej zróżnicowana. I uprzedzając i streszczając w pigułce wszystko, co mamy do powiedzenia dziś, za miesiąc, i za dwa miesiące, trzeba by powiedzieć tak. Dzisiaj przedmiotem naszej refleksji będzie geneza, powstanie i natura Biblii hebrajskiej. W listopadzie przedmiotem naszej refleksji będzie geneza i natura Biblii greckiej, wciąż jeszcze jako aspekt rozważań nad Starym Testamentem. I wreszcie jeżeli państwo te dwa doświadczenia przetrzymają, jeżeli one będą jakoś zrozumiałe, jeżeli uda mi się je klarownie podać, to w grudniu powiemy o genezie i naturze Biblii aramejskiej.

A więc trzy rzeczywistości: Biblia hebrajska, Biblia grecka, Biblia aramejska jako, można by powiedzieć, trzy twarze Starego Testamentu, trzy sposoby rozumienia, pojmowania Starego Testamentu, swoście trzy starotestamentowe rzeczywistości. I dopiero jeżeli uda nam się przez ten cykl tych refleksji przejść, co jest o tyle trudne, gdyż naprawdę mówi się o tym i pisze bardzo rzadko, na poziomie tygodników czy, powiedzmy, takiej popularnej prasy katolickiej, prawie wcale. Ale jeżeli nam się uda powiedzieć czym jest Biblia hebrajska, czym jest Biblia grecka, czym jest Biblia aramejska, to wtedy w styczniu powiemy jak powstał, jaka jest natura Nowego Testamentu. I później dopiero, późną zimą i wiosną, będziemy odpowiadać sobie na pytanie: „Jak te dwie części mają się do siebie?” oraz „Na czym polega specyficznie chrześcijańskie czytanie i rozważanie Pisma Świętego?” Jeżeli uda nam się przez to wszystko przejść, będzie to dostatecznie zrozumiałe, to myślę, że ze znacznie większym pożytkiem będą państwo mogli sięgać — jeżeli ktoś będzie chciał — po Stary Testament, a z pewnością po Nowy Testament. I lepiej zrozumimy również istotę rozmaitych napięć, które bardzo często dają znać o sobie z tym, że problem polega na tym, że nie

są dostatecznie pogłębione.

Zatem dzisiaj zatrzymujemy się nad tematem, który już sobie wyznaczaliśmy. Ja wiem, że on brzmi groźnie: *Geneza, powstanie i natura Biblii hebrajskiej*. Gdyby się go napisało na tablicy, to dla kogoś, kto wejdzie pierwszy raz, to będzie wyglądało dosyć trudno. I trudno jest, zdaję sobie z tego sprawę, przykuć przez godzinę uwagę kilkuset słuchaczy i wyjaśniać sprawy, które łatwe nie są. Ale być może mi się uda.

Otóż drodzy państwo, to, co mam przed sobą tutaj — niestety nie można tego pokazać z bliska, ale przynajmniej tak — ma napis *Biblia hebraica* czyli Biblia hebrajska. Mówiąc inaczej to jest hebrajski Stary Testament. Ale pojęcia „Stary Testament” trzeba używać ostrożnie, i będzie się to nam wyjaśniało dziś, a zwłaszcza za miesiąc. Dopiero zobaczymy, że Stary Testament nie pokrywa się z Biblią hebrajską. Otóż to jest wydanie Biblii hebrajskiej. To, które akurat mam w ręku, jest zupełnie wyjątkowe dla mnie, pamiątkowe dlatego, że trzy lata temu odbywał się synod biskupów poświęcony Biblii w życiu i wierze Kościoła. I wszyscy ci, którzy brali udział w tym synodzie, biskupi i tzw. eksperci, otrzymali takie egzemplarze Biblii hebrajskiej, Biblii greckiej, oraz Nowego Testamentu. Biblii aramejskiej nie, ale o tym będziemy mówili w grudniu. To jest innymi słowy hebrajski zapis ksiąg świętych, które dla nas są częścią, wchodzi w skład Starego Testamentu. Natomiast dla wyznawców judaizmu są po prostu Biblią hebrajską. A więc jeżeli ktoś chciałby przełożyć na język polski pisma Starego Testamentu, Biblię hebrajską, musi mieć coś takiego, taki egzemplarz w ręku, musi znać ten język, żeby go przełożyć na język polski. Ale nie o tę sprawność językową nam w tej chwili chodzi. Chodzi nam o odpowiedź na pytanie: „Jak powstała Biblia hebrajska?”, i „Z czego składa się Biblia hebrajska?”, „Co to znaczy: Biblia hebrajska?”

A więc spróbujemy na to pytanie odpowiedzieć. Zaczniemy od samego początku, od tego, co jest najbardziej oczywiste. Ale sprawy najprostsze bywają najtrudniejsze, bo się nad nimi najrzadziej zastanawiamy. Więc spróbujemy sobie odpowiedzieć na takie pierwsze pytanie: „Kto jest bohaterem Biblii hebrajskiej, kto jest bohaterem tej pierwszej części Biblii?” Otóż trzeba na to pytanie odpowiedzieć krótko: „Nie ma jednego bohatera”. Jest wielu bohaterów. Jest wielu ludzi, którzy są bohaterami Biblii hebrajskiej, którzy są postaciami, o których w Biblii hebrajskiej mowa. Wszystkie te postacie można tak czy inaczej postawić na równi, chociaż są wśród nich wybitniejsze i bardziej znaczące. Powiem tutaj od razu że to, co mówimy w odniesieniu do Biblii hebrajskiej, nie dotyczy Nowego Testamentu. Nie tak jest w Nowym Testamencie. Gdybyśmy zapytali, a wrócimy do tego pytania: „Kto jest główną postacią, kto jest głównym bohaterem, najważniejszym bohaterem, więcej — jedynym w swoim rodzaju bohaterem Nowego Testamentu, odpowiedź brzmi: Jezus Chrystus. Wszystkie inne postacie Nowego Testamentu są na zupełnie innym poziomie. Otóż wyjątkowość Nowego Testamentu bierze się z wyjątkowości osoby Jezusa Chrystusa. Drodzy państwo, Jezus Chrystus jest najważniejszy nie przez to, co zrobił i czego dokonał. Nie przez swoje cuda, nie przez swoje wzniosłe nauczanie. Nawet nie przez swoją mękę i nie przez swoją śmierć. Bo w Biblii hebrajskiej mamy przecież bohaterów, którzy dokonywali cudów, i to łącznie z wskrzeszeniami o których tam mowa, którzy nauczali wzniosłych rzeczy, które pozostają do dnia dzisiejszego jakimś filarem naszej kultury, religii i cywilizacji. Mamy tam osoby, które cierpiały. Mamy tam osoby, które były uśmiercane. Więc pod tym względem ci bohaterowie Starego Testamentu są, jeżeli tak można powiedzieć, na równi z głównym bohaterem Testamentu Nowego. Natomiast różnica zasadnicza polega na tym że Ten, o którym mowa w Nowym Testamencie, jest kimś absolutnie wyjątkowym dlatego, że jest prawdziwym człowiekiem i Bogiem prawdziwym. Otóż do tego wątku wrócimy, jeżeli Pan Bóg da, za kilka miesięcy, będziemy go rozwijać i rozważać. Teraz chcę, żeby państwo zrozumieli tę prostą prawdę, że bohaterami Starego Testamentu, na tym takim ludzkim poziomie, są po prostu ludzie. Są wśród nich osoby wybitne, znaczące, ważne, są osoby drugoplanowe. Są osoby rzeczywiste, prawdziwe, historyczne, których istnienie da się potwierdzić ze źródeł pozabiblijnych, co do których istnienia nie ma żadnej wątpliwości. Ale są też postacie fikcyjne, wymyślone, legendarne i takie, o których opowiadania mają wartość coś w rodzaju noweli czy jakiejś powieści historycznej, która ma nam uzmysłowić pewne prawdy religijne czy pewne prawdy teologiczne.

Więc są różni ludzie, różne postacie, ale to są ludzie i tylko ludzie. Jest wśród nich pewna gradacja, pewne stopniowanie. Najważniejszą z tych osób jest osoba Mojżesza. On jest, jeżeli tak można powiedzieć, w pewnym sensie, z pewnymi zastrzeżeniami, najważniejszym bohaterem Biblii hebrajskiej. Najważniejszym bohaterem tego wszystkiego, co poprzedziło przyjście Jezusa Chrystusa.

Dlaczego Mojżesz jest tak bardzo ważny? Skąd się bierze wielkość i znaczenie Mojżesza? Otóż wielkość i znaczenie Mojżesza biorą się z tego, czego Mojżesz dokonał. Biorą się z wyjątkowego wydarzenia, w którym brał udział, a nawet któremu przewodniczył, któremu przewodził.

I tutaj dochodzimy do kolejnego, bardzo ważnego pytania. Gdybyśmy postawili pytanie tak: „Co jest najważniejszym wydarzeniem z czasu, który poprzedził narodziny Jezusa Chrystusa?” Stawiam to pytanie celowo zostawiając trochę czasu na odpowiedzi — żeby każdy z państwa spróbował sobie sam na to odpowiedzieć. Co jest tym największym wydarzeniem, które jest w centrum Biblii hebrajskiej, które jest sednem Biblii hebrajskiej, które jest fundamentem wszystkiego? A także do którego później, przez całe setki lat, będą się nieustannie tamci ludzie starożytnego Izraela odnosić? Odpowiedź brzmi: wyjście z Egiptu, wyjście Izraelitów z Egiptu. Ale wyjście pojmowane nie tylko jako wydarzenie które, powiedzmy sobie, rozgrywa się na poziomie czysto ludzkim, jako epizod w ludzkiej historii, lecz wyjście z Egiptu pojmowane jako wybawienie, jako ocalenie. Jako ocalenie z niewoli tych, którzy byli skazani w Egipcie nie tylko na ciężką pracę, ale nawet na eksterminację. I to wyjście sprawiło — mówiliśmy o tym przy różnych okazjach, i dzisiaj bardzo mocno na to kładę nacisk — że lud niewolników, lud hebrajskich niewolników przeobraził się, przekształcił się w świadomy swojej tożsamości naród Izraela. Naród z niewolników! Nie stało się to za darmo, ani nie stało się to przypadkiem. Stało się tak dlatego ponieważ ten naród wyznawał, że to, co się wydarzyło u początku jego dziejów, u początku jego historii, nie było ani przypadkiem ani nie było jego dziełem wyłącznie. Tylko był to przejaw, był to skutek, był to owoc Bożego działania. Stało się tak dlatego, ponieważ Bóg wszedł w ludzkie dzieje i stał się w nich obecny.

Drodzy państwo, Biblia hebrajska nie rozważa pytania: „Czy Bóg istnieje?” dlatego, że na to pytanie od początku do końca odpowiedź jest klarowna. Odpowiada na nie psalmista:

Boga nie ma, rzeki głupi w swoim sercu

I koniec! I więcej rozważań na temat istnienia Pana Boga w Biblii hebrajskiej nie znajdujemy. Mianowicie niewiara w Boga, ateizm, negowanie istnienia Boga, jest traktowane jako głupota. Mądrością jest uznać istnienie Pana Boga, i uznać Jego obecność i działanie w ludzkich dziejach. Tak więc zwróćmy uwagę, że do tych pytań: „Kto jest najważniejszą postacią czasów przed Chrystusem?” i „Co jest najważniejszym wydarzeniem czasów przed Chrystusem?”, i do odpowiedzi: „Mojżesz, i wybawienie z Egiptu”, dochodzi prawdziwy główny bohater Biblii hebrajskiej, mianowicie Bóg.

W tym znaczeniu Biblia hebrajska jest, zaraz będziemy wyjaśniali co to znaczy dokładnie, jest owocem wiary w Boga. Ale nie tylko owocem wiary w Boga, jest owocem głębokich więzi z Bogiem. Więzi, które zostały w niej nazwane *przymierzem*. Te więzi były możliwe dlatego, ponieważ to Bóg zapoczątkował te więzi. To Bóg wszedł w przymierze z człowiekiem, to Bóg objawił się człowiekowi. To Bóg z jakichś Jemu wiadomych powodów człowieka potrzebuje. Potrzebuje każdego człowieka, ale wybrał sobie i przysposobił do szczególnej odpowiedzialności jeden lud. Okazało się, że był to lud Izraela. A to wybranie jest tajemnicą Bożej miłości. Jeżeli pytamy: „Dlaczego Bóg wybrał Izraela?”, to gdyby Bóg wybrał Asyryjczyków, byśmy pytali: „Dlaczego wybrał Asyryjczyków?”. Gdyby wybrał Babilończyków, Akadyjczyków, Sumerów, Hetytów, Persów, Greków czy Rzymian — byśmy pytali: „Dlaczego ich wybrał?” Dlaczego wybrał tych, a nie innych? Otóż miłość ma to do siebie, że nie da się do końca zracjonalizować. Tu pytanie „Dlaczego?” musimy po prostu odsunąć na bok, bo odpowiedź jest taka, jaką mama albo tata dają dziecku: „Dlaczego?” — „Dlatego!”, no i koniec. I w tym „Dlatego”, chociaż ono niczego nie wyjaśnia tak naprawdę, mieści się całe wyjaśnienie.

Więc Bóg wszedł, zawarł te szczególne więzi z Izraelem, wybrał sobie go, i uczynił z niego *lud swojego wybrania*. Nie „lud wybrany” czy „naród wybrany” w tym znaczeniu, jakoby Izraelici byli mocniejsi, silniejsi, mądrzejsi, czy w jakikolwiek sposób mieli zasługi które spowodowały, że to oni wybrani zostali, a nie nikt inny. Stali się ludem Bożego wybrania, ponieważ podmiotem jest Bóg. To do Niego należało pierwsze, i do Niego należało ostatnie słowo. On wchodząc w ludzkie dzieje musiał związać się z konkretnymi ludźmi, bo taka jest natura ludzkiej historii i geografii, taka jest natura czasu i przestrzeni. I musiał związać się, skoro tak chciał, z jednym, konkretnym ludem. Ale ten lud został przede wszystkim wybrany do odpowiedzialności. Odpowiedzialności za wierność jednemu Bogu. Zatem wybranie oznacza nie tylko przywilej, zwłaszcza pojmowany po

ludzku, lecz przede wszystkim odpowiedzialność. Jeżeli Bóg kogoś wybiera — i ten paradygmat, ten wzorzec jest po dzień dzisiejszy aktualny i po dzień dzisiejszy ważny — jeżeli Bóg kogoś wybiera to dlatego, że stawia mu większe wymagania, że chce osiągnąć od niego więcej. Że chciałby, aby ten ktoś, czy to pojedynczy człowiek, czy cała wspólnota, stały się narzędziem Bożego działania. Więc sprzeniewierza się Bogu ten, i tak już było w starożytności, kto nie jest na to Boże działanie podatny. Między więc Bogiem, a ludem Jego wybrania, zawiązała się więź. Więź, którą moglibyśmy nazwać ufnością, zaufaniem. To nie tylko kwestia wiary — wiara to jest minimum. Czymś więcej jest zaufanie, bo ono jest fundamentem nadziei. I na nim można oprzeć przekonanie, że warto i trzeba żyć. A więc warto i trzeba również realizować tak, jak w tym przypadku, ten zamysł, który Pan Bóg postanowił urzeczywistnić.

Więc u początku stoi wyjście z Egiptu. I u początku stoi Mojżesz, który Izraelitów, dokładniej: Hebrajczyków, niewolników hebrajskich, wyprowadził z Egiptu i prowadził ich w kierunku ziemi obietnicy. Kiedy wyjście z Egiptu miało miejsce? Około roku 1250 przed Chr. I oczywiście istnieje cała bogata literatura, całe piśmiennictwo, całe półki biblioteczne, które tego dotyczą. Starają się zgłębić kiedy Izraelici doszli, jak wyszli z Egiptu, jakie mamy dowody na to, którędy szli, jakim szlakiem, czy można te tereny również dzisiaj zobaczyć, czy można tamtędy pielgrzymować, czy można nimi przejść. Ilu było Izraelitów, jak to wyjście mogło wyglądać, jak wyglądały realia itd. Tym zajmują się rozmaite nauki, które są pokrewne wobec tzw. biblistyki, i one próbują tego dociekać. I tak, jak to w nauce bywa, ile głów tyle rozumów. A więc są rozmaite odpowiedzi proponowane, rozmaite odpowiedzi przedkładane. I na tym polegają studia biblijne, takie zwłaszcza historyczne czy archeologiczne, żeby to wszystko śledzić. Moglibyśmy o tym mówić, ale chcę posunąć się krok do przodu. Otóż to wyjście z Egiptu, którego tron stanowił dar Przymierza, a sednem daru Przymierza stało się dziesięć Bożych Przykazań, wyznaczyło ramy życia ludu Bożego wybrania. Otóż jeżeli mieli zachować swoją tożsamość, jeżeli mieli zachować wierność Panu Bogu, to musieli mieścić się w pewnych ramach moralnych i etycznych. Religia, religijność, wyznawanie Boga zawsze mają ścisły związek z moralnością. Nie może być rozdźwięku między wyznawaniem Pana Boga, a głoszeniem zasad moralnych. Co prawda jest tak, że nie wszyscy do tych zasad moralnych dorastają, nie wszyscy są im wierni — tak samo było w starożytnym Izraelu — ale cała mądrość polega na tym, żeby wiedzieć i pamiętać, że nie dorastamy. A więc żeby mieć świadomość, jeżeli człowiek dopuszcza się czegoś złego, że to jest złe, że trzeba inaczej, że trzeba spróbować od nowa. Gorzej bowiem albo zupełnie źle, jeżeli ktoś depreczując nakazy moralności, depreczując przykazania, depreczując zasady etyczne nic sobie z tego nie robi. Oczywiście tego rodzaju sposób postępowania nie ma już z wiarą i religią nic wspólnego.

Dochodzimy tutaj do punktu, który tak czy inaczej bardzo dobrze znamy i wiele razy żeśmy o tym mówili. Otóż wielu ludzi nie zadaje sobie pytania o Boga w naszych czasach, stroni od religii, stroni od wiary nie dlatego, żeby używali rozumu i mieli wątpliwości co do istnienia Boga, tylko dlatego że żyją tak, że lepiej dla nich, żeby Boga nie było. Otóż żyją tak, że potrzeba Boga zostaje w nich zagłuszona. A nawet Bóg i jego prawo stają się im nie tylko niepotrzebne, nie tylko zbędne, ale niewygodne. Stają się czymś tak ciasnym, że samo pomyślenie: „A może Bóg istnieje?” jest już bardzo odważne, bo ono nakazuje od razu weryfikację swojego sposobu życia. Ono nakazuje od razu spojrzenie na siebie w nowym świetle. I w starożytności było zupełnie podobnie. Ale nigdy nie negowano, nie odrzucano istnienia Pana Boga, chociaż nie zawsze również podejmowano trud nawrócenia odpowiednio wcześniej.

Zatem hebrajscy niewolnicy wyszli z Egiptu. Czy mieli wtedy księgi święte? Czy mieli wtedy Biblię? Oczywiście, że nie! Nie mieli żadnej Biblii, żadnego fragmentu, które tutaj mamy. Co nimi kierowało? Kierowało nimi przede wszystkim zaufanie wobec Mojżesza, kierowała nimi znajomość Dekalogu, dziesięciu Bożych Przykazań, kierowała nimi potrzeba nowego życia, w nowy sposób, w nowych warunkach, i kierowała nimi przyszłość, której nie znali, przeciwko której czasami się buntowali, ale mimo wszystko podjęli jej jarzmo. I szli do przodu. Na rozmaite sposoby upadali, ale koniec końców Mojżesz prowadził ich do ziemi ich przeznaczenia. I w ten sposób jesteśmy u samych prapoczątków ksiąg świętych. Dlatego, że u samych prapoczątków Biblii jest świadomość istnienia Boga i Jego obecności w dziejach, oraz pamięć o tym. Najczęściej powtarzane słowo w czasach przed Chrystusem, a również w czasach Chrystusa, brzmiało po hebrajsku, i w ogóle w językach semickich zahor tzn. *pamiętaj*. Kiedy bierzemy do ręki księgi święte, to słowo zahor — *pamiętaj* pojawia

się tam wiele, wiele razy. Pamiętaj na to, co przeżyłeś. Pamiętaj na to, co uczynił ci Pan Bóg. Pamiętaj na to, kim byłeś. Pamiętaj na to, kim się staliśmy. Pamiętaj na to, od czego zaczynaliśmy, i pamiętaj na to, jacy teraz jesteśmy. Pamiętaj, pamięć! Otóż pamięć, można by powiedzieć, to jest sam fundament i zwornik tożsamości człowieka. Człowiek, który traci pamięć, traci życie. Ile razy mówiliśmy, że największym wrogiem człowieka jest amnezja. Bo amnezja zabiera nam życie nawet, jeżeli żyjemy. Nawet jeżeli bije w nas serce, krąży krew, ale amnezja powoduje, że jakby tego życia nie ma. Zatem trzeba strzec pamięci. I pamięci indywidualnej, i pamięci zbiorowej, wspólnotowej, społecznej, narodowej. Można, jeżeli szukamy jakiegoś klucza do dziejów starożytnego Izraela, to możemy powiedzieć że tym kluczem była pamięć, wspólna pamięć o tym, co przeżyli, o doświadczeniach, które stały się ich udziałem, o ludziach, którzy byli promotorami, bohaterami tych wydarzeń. Ale przede wszystkim pamięć o Bogu, który nie jest li tylko kimś zaświatowym, transcendentnym, niebiańskim, niemożliwym do poznania, do ogarnięcia, lecz Kimś, kto ukazuje nam rąbek tego, kim jest, przez to, że staje się obecny w dziejach człowieka i w dziejach świata.

I tak przechodzimy do nowego wątku. Mianowicie żeby ta pamięć, pamięć o wyjściu z Egiptu, pamięć o tym, co się wydarzyło u początków Izraelitów jako narodu, żeby ta pamięć trwała, trzeba było tę pamięć ożywiać, trzeba było tę pamięć karmić. Otóż takim nośnikiem pamięci jest tradycja. Doskonale widzimy to także w naszych czasach. Jeżeli się ludziom odbierze tradycję, tradycyjne zwyczaje, obrzędy, obyczaje, tradycję rodzinną — co zostaje? Nawet pamięć o domu rodzinnym staje się szara, jeżeli przybywają do Warszawy ludzie z mniejszych miejscowości. To jeżeli w domu mieli jakąś tradycję, tradycję Bożego Narodzenia, Wielkanocy, tradycję świętowania niedzieli, tradycję świętowania dni świątecznych, to i tutaj ich widać tam, gdzie być powinni. Natomiast jeżeli w domu tego nie było, to nie ma fundamentu, na którym można budować swoje życie. Wtedy to życie odbywa się nie w tych kanałach, które są nośnikami tradycji, tylko zaczynają szukać czegoś zupełnie nowego, obcego dla tej wspólnoty, dla ludzi, wśród których się znajdują, a i dla samego siebie.

Więc bardzo wcześnie krzewiła się, była podtrzymywana pamięć o wyjściu, rozumianym jako wybawienie, wyzwolenie. To jest bardzo ważne dlatego, że ono pozwoliło, ta pamięć i to rozumienie pozwoliło spojrzeć na to wyjście w perspektywie religijnej, teologicznej. Historia stała się, jeżeli tak można powiedzieć, teologią historii. Czyli historia nabiera religijnego, teologicznego sensu. Gdybyśmy chcieli tę pamięć starożytnego Izraela wyrazić inaczej, moglibyśmy powiedzieć tak. Izraelici wyznawali, że w życiu nie ma przypadków, są znaki. I że cała mądrość polega na tym, żeby uchwycić sens tych znaków. I również w życiu społecznym dzisiaj, i w naszym życiu osobistym, jest dokładnie tak samo. Wszystko, co się dzieje, układa się w pewien rytm, w pewną całość, i dopiero z jakiejś perspektywy czasowej możemy ogarnąć sens, znaczenie tego, co się wydarzyło. Ile razy — zastanówmy się nad tym, zwłaszcza przed snem — ile razy bywało tak że coś, co doraźnie wyglądało na zwycięstwo czy na sukces, z dalszej perspektywy okazało się początkiem klęski. Wygrany przez kogoś kontrakt, wyjazd za granicę dla przykładu, wyróżnienie, które spotkało w pracy, stało się gdzieś tam u prapoczątków rozpadu więzi małżeństwa, rozpadu rodziny. Na początku wyglądało na pełen sukces, a stało się przyczyną, czy powiedzmy — leżało u podłoża — całego pasma nieszczęść. Jest też odwrotnie. Coś, co przeżywamy doraźnie jako trudne, jako bolesne, jako swoistą katastrofę, kiedy patrzymy na to z pewnej perspektywy czasowej widzimy, że to było błogosławieństwem. Widzimy, że ocaliło nas przed czymś gorszym. Widzimy, że pozwoliło nam inaczej podejść do życia, inaczej to życie ustawić. Że gdyby się nie wydarzyło, być może byśmy poszli w zupełnie innym kierunku. Nie wyglądałoby ono tak, jak wygląda.

I w życiu starożytnego Izraela było dokładnie tak samo. Wszystko, co się działo, traktowano jako znaki, znaki Bożej obecności. Próbowano odczytywać znaczenie tych znaków, sens tych znaków. Zdarzało się, że odczytywano opacznie. Zdarzało się, że popełniano błędy. Zdarzało się, że do dzisiaj nie wiemy, czy te odczytanie tego sensu było prawidłowe. Ale zawsze próbowano, i zawsze układało się to w pewną całość.

I tak przechodzimy znowu krok dalej, krok bardzo ważny. Żeby tę pamięć karmić, żeby to wspomnienie wyjścia z Egiptu było żywe, było mocne, przełożono je, bardzo wcześnie, na język liturgii, na język kultu. Otóż zaczęto to wyjście z Egiptu, to wybawienie z Egiptu co roku upamiętniać w porze, w jakiej ono się wydarzyło. Wydarzyło się wiosną, więc zaczęto je jakby powtarzać, oczywiście w symboliczny sposób. Tak, jak my obchodzimy urodziny, jak obchodzimy np. urodziny kogoś

w swojej rodzinie. Jak pamiętamy, że ten dzień jest dla nas wyjątkowy. Jak chcemy przy tej okazji np. dać kwiaty, albo złożyć życzenia, albo po prostu pamiętać. Pamiętamy, że to coś wydarzyło się o tej porze, dzisiaj. Czasami jest nawet dla nas bardzo ważna godzina czegoś, co wydarzyło się w naszym życiu. I tak takim spoiwem starożytnego Izraela stało się wspólne obchodzenie święta, które otrzymało nazwę [Pesah] — w polskiej wymowie *Pascha*. [Pesah] znaczy *Przejście*, i nawiązuje to słowo, to określenie do przejścia Anioła Pańskiego o którym Izraelici sądzili, uważali, wyznawali, że gdy dotknął domy Egipcjan, to ich domy pozostały nieruszone, domy Izraelitów zostały ocalone. Na pamiątkę tego do dnia dzisiejszego w żydowskich domach jest tzw. *mezuzza*, która jest na odrzwiach. I każdy Żyd, kiedy wchodzi do domu, dotyka tej mezuzy, bo ona mu przypomina krew baranka, którą niegdyś były pomazane odrzwia domów Hebrajczyków w Egipcie. A dla nas chrześcijańskim odpowiednikiem tego — mamy taki odpowiednik, a dokładniej: mieliśmy — to jest woda święcona. Mianowicie wchodząc do domu, do mieszkania — niestety już nie w naszych czasach, nie w tych pokoleniach — wchodząc do świątyni, niestety też nie zawsze i nie wszędzie, mamy wodę, gdzie maczamy rękę w wodzie święconej i wykonujemy znak krzyża wyznając, że ten znak krzyża jest naszym ocaleniem. Proszę popatrzeć jak ta pamięć, która sięga gdzieś tam 1250 lat przed Chr., jak ona potem się rozwinęła i poszła w dwóch kierunkach. Ale ona trwa. I wyznawcy judaizmu do dnia dzisiejszego mają mezuzę. Kto z państwa był w Ziemi Świętej dobrze wie, że właściwie na każdym straganie, wszędzie tam, gdzie sprzedają pamiątki, można ją kupić. Jeżeli Żyd pojedzie do Ziemi Świętej, to jedna z pierwszych rzeczy, które tam kupuje, to jest właśnie mezuzza, którą przywozi do swojego domu. U nas ta woda święcona, i ta kropielnica jakby wyszły ze zwyczaju. I na skutek tego, można by powiedzieć, nastąpiło też osłabienie naszej chrześcijańskiej tradycji.

Ale wracajmy tam, znów znacznie wstecz. To było pierwsze święto. I przy sposobności tego święta opowiadano o tym, co się wydarzyło. Proszę popatrzeć — powiedziałem „opowiadano”! Jak to się odbywało? Prawdopodobnie odbywało się tak, jak odbywało się w późniejszych wiekach. Mianowicie co roku Izraelici usiłowali odtworzyć to, co się stało. Ale odtworzyć to oczywiście w wymiarze swojej rodziny. A więc był zabity baranek, było pieczone mięso tego baranka. Były gorzkie zioła jako wspomnienie czasów niewoli. Był strój podróżny, był kij w rękę. I był najstarszy syn, który pytał: „Tata, dlaczego my to wszystko robimy? Dlaczego my tak postępujemy? Dlaczego tak się zachowujemy?” A ojciec wtedy odpowiadał: „Bo nasi ojcowie wyszli z Egiptu. A my jesteśmy tak, jak oni. Bo wychodzimy tak, jak oni”. „My wszyscy”, mówił ojciec, „byliśmy w Egipcie”. Tak rodziła się pamięć, która stawała się spoiwem tradycji. Słowo „tradycja” pochodzi z języka łacińskiego: *traditio* czyli *przekaz*. Przekaz ustny, przekaz w symbolach, przekaz w czynach, przekaz w obrzędach. To takie elementy różne tradycji mamy także w tradycji chrześcijańskiej, ale mówimy o tej najstarszej.

Przychodziła wiosna, i co roku trwała pamięć. Czy na tym etapie były księgi święte? Nie! Czy była Biblia? Nie! Było coś, co leży u podłoża Biblii, mianowicie te opowiadania. To opowiadanie o tym, co się wydarzyło. A jednym z elementów tego opowiadania były również przykazania. I było również mówienie, jak mamy żyć. Proszę popatrzeć — dla dzisiejszego człowieka podstawowy dylemat to jest: jak przeżyć. A tam podstawowy dylemat był: jak żyć! I właśnie w odpowiedzi na to pytanie „Jak żyć?” kształtowała się tradycja, która była spoiwem tysięcy ludzi. Wszyscy zachowywali się wtedy podobnie, wszyscy zachowywali się tak samo. To jest pierwsze święto: Pascha.

Obok niego bardzo szybko zaczęto obchodzić święto drugie, mianowicie *Święto Tygodni*. Nazywa się to po hebrajsku [Szawuot]. Dlatego Święto Tygodni, ponieważ obchodzono je nazajutrz po siedmiu pełnych tygodniach po Święcie Paschy, czyli w dzień pięćdziesiąty. Siedem pełnych tygodni to czterdzieści dziewięć, i nazajutrz — pięćdziesiąt. Dlatego to święto nazywało się *Święto Pięćdziesiątnicy*. Co upamiętniano wtedy co roku? Upamiętniano co roku otrzymanie Prawa Bożego na Synaju, otrzymanie daru Dziesięciu Bożych Przykazań. Co roku dziękowano Panu Bogu, że te przykazania stanowią drogowskaz, który pokazuje jak żyć.

I wreszcie trzecie święto, jesienne. Ono jest w Izraelu obchodzone teraz, w tych dniach, od niepamiętnych czasów, a my mówimy o samych początkach — mianowicie *Święto Sukkot*, znaczy to po polsku *Namiotów*. W języku staropolskim nazywało się *Święto Kuczek*, namioty nazywano w starej polszczyźnie „kuczki”. Również znane jest jako *Święto Szałasów*. Wtedy na cały tydzień Izraelici sporządzali sobie szałasy, i zamieszkiwali pod tymi szałasami. Pod nimi spali, pod nimi jedli. Tak jest do dnia dzisiejszego. Ktoś, kto uważnie pochodzi po Warszawie, może zobaczyć jeszcze

takie szalały teraz, w tym czasie, bo to jest ten właśnie okres. Czasami na balkonie. Albo jeżeli jest to w mieście, nawet w domu, gdzieś nad łóżkiem urządzą dach, jak namiot. Oczywiście wielką radość dla dzieci zwłaszcza, bo to dzieci mają frajdę. Ale dla dorosłych przypomina to przejście przez pustynię i zamieszkiwanie pod namiotami.

Zatem trzy święta. Zauważmy: nośnikiem wiary, zwornikiem wiary, ochroną wiary stała się liturgia, czyli pobożność. Jeżeli nie ma pobożności, jeżeli nie ma liturgii, wiara słabnie, wiara robi się chora, wykrzywiona, niepełna. Słyszymy często w naszych czasach: „Jestem wierzący, a niepraktykujący”. Oto jest tak jak ktoś, kto jest, powiedzmy, motorniczym tramwajów, tylko że nigdy żadnego tramwaju nie prowadził. Jak ktoś, kto jest pilotem, ale nigdy samolotu nie poprowadził. W ogóle nie wiadomo czy to, co deklaruje, jest prawdą, bo nigdy go nie będzie można sprawdzić, zobaczyć. Nie ma w tym dawnym, starożytnym Izraelu, pojęcia „wierzący, a niepraktykujący”. Przeciwnie — jest tak, że wiara, osobista wiara znajduje wyraz w liturgii, w pobożności, we wspólnych obchodach. Czy były wtedy księgi święte? Czy w tym najstarszym okresie były księgi święte, czytane w Paschę, czytane w Święto Tygodni, czy czytane w Święto Namiotów? Odpowiedź brzmi: „Nie”! Nośnikiem tej całej pamięci była wciąż tradycja ustna. Było to, co było w głowie. Był przekaz z ojca na syna. Używano do tego rozmaitych tzw. środków mnemotechnicznych, które do dzisiaj są rozpoznawane. Kiedy się czyta niektóre fragmenty Pisma Świętego, to one brzmią tak, jak nasze wiersze, one mają rytm, czasami mają rym. Łatwo wpadają w ucho, łatwo je zapamiętać. Mają charakter bardzo pamięciowy.

Jak długo trwał ten przekaz pamięciowy? Jak długo trwała ta tradycja ustna? Jak długo pozostawało to tylko w tradycji? Odpowiedź na to pytanie znów należy do historyków religii starożytnego Izraela. Jedni powiadają, że mogło to trwać nawet całe setki lat. Inni mówią, że bardzo wcześnie pojawiły się pierwsze zapisy dlatego, że te pierwsze zapisy, pierwsze teksty miały ocalać to, co najważniejsze. Pamięć ludzka była zawodna. Ludzie, którzy byli stróżami tej pamięci, ginęli, umierali. I trzeba było być przygotowanym na to, że ta pamięć została odpowiednio zabezpieczona. Ale pamiętajmy, że pismo weszło do użytku stosunkowo późno. Tak na dobre mamy jego świadectwa z X - IX w. przed Chr. Wcześniej takiego pisma alfabetycznego, jakie my znamy, nie było. Rozpowszechniło się na ok. tysiąc lat przed Chr. Zatem ta pamięć o wyjściu przynajmniej przez 200 – 300 lat trwała w przekazie ustnym. Proszę sobie wyobrazić: 300 lat to tak, jak gdybyśmy cofnęli się mniej więcej do bitwy pod Wiedniem. I jak byśmy od 1683 r. do naszych czasów opowiadali o tej bitwie z pokolenia na pokolenie w naszych rodzinach. Ktoś pomyśli: czy to możliwe? Dla nas, ludzi radia, telewizji, internetu, sms-ów, zapisów, które sobie sporządzamy, to jest niemożliwe. My nawet jeżeli chcemy coś kupić, to musimy sobie na kartce zapisać, żeby to zapamiętać. Nasza pamięć jest naprawdę bardzo ułomna. Oczywiście znamy już to, że jeżeli jesteśmy starsi, to pamiętamy wiele epizodów z dzieciństwa, ale nie wiemy, gdzie są okulary, które rano żeśmy położyli, albo wczoraj wieczorem. Taka jest natura naszej pamięci, nasza pamięć jest znacznie osłabiona. Ludzi, którzy mają dobrą pamięć, jest dzisiaj bardzo mało. Ale ci z państwa, którzy są starsi, pamiętają, że gdy byliśmy w szkole, to nasza pamięć była ćwiczona. Zadawano nam całe wiersze do nauczenia, odpytawano nas z tych wierszy. I to była niesłychanie mądra sprawa dlatego, że od dziecka ćwiczyliśmy pamięć. I państwo wiedzą też, że gdy ktoś się nauczył wierszyka w dzieciństwie, to zna go dzisiaj. Natomiast to, co przeczytał rano, tego już nie zawsze pamięta. Więc to jest natura pamięci. Jeżeli uczymy czegoś od dziecka, to zostaje to na całe życie.

Więc niezależnie od tego, co nam się wydaje, to ta pamięć starożytnych była dużo bardziej pojemna. Proszę sobie wyobrazić dla przykładu, że przejdziemy do innej kultury, że byli w starożytności ludzie, którzy z pamięci cytowali całego Homera, całą Iliadę i całą Odyseję. Znali na pamięć to, co dzisiaj stanowi setki stron. A więc byli ludzie, których można by nazwać stróżami pamięci.

I oto, chociaż nie potrafimy dokładnie powiedzieć, kiedy pojawiły się pierwsze zapisy, to wiemy że ta pamięć, zbiorowa pamięć została poddana bardzo ciężkiej próbie. Mianowicie w r. 722 przed Chr. Asyryjczycy najechali północną część Izraela i uprowadzili, deportowali do Asyrii ok. 50 tysięcy Izraelitów. Dziesięć lat wcześniej, i jeszcze kilkanaście lat później — łącznie kilka fal deportacji, 50 tysięcy ludzi. A wszystko to 2700 lat temu. Zatem północna część Izraela została zdziesiątkowana. Wielu ludzi zginęło, wielu ludzi umarło w drodze. Ale byli tacy, którzy dotarli do celu. Dotarli do celu do zupełnie obcego środowiska, do środowiska asyryjskiego. To jest teren dzisiejszego Iraku. I co

tam? Doszli do wniosku, że w nowych warunkach trzeba tę pamięć zabezpieczyć, trzeba tę pamięć ocalić. I że najlepszym ocaleniem będzie zapis, będą teksty. Tak pojawiają się pierwsze zapisy tego, co najważniejsze. Tak wyłania się, jeżeli tak można powiedzieć, obok tej pamięci wyłania się nowy twór, mianowicie teksty.

Te teksty były krótkie, bardzo krótkie, były dłuższe. Niestety nie zachowały się do naszych czasów. Czasami tylko przypadek jakiś — powiedzieliśmy: jeżeli w ogóle są przypadki — sprawia, że odnajdujemy coś, co rzuca światło na to, co się wtedy działo. Np. w połowie lat 80. czyli 25 lat temu w Jerozolimie, w pobliżu tego terenu świątynnego, na którym wznosi się tzw. Meczet Omara, znaleziono srebrną blaszkę, a na niej wypisany tekst błogosławieństwa kapłańskiego po hebrajsku, pochodzący z początku VI w. przed Chr., z ok. roku 600. To jest to samo błogosławieństwo, które my czytamy i słyszymy w kościele w Nowy Rok (Lb 6,24-26):

Niech cię Pan błogosławi i strzeże.
Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą,
i niech cię obdarzy pokojem.

I ten tekst po hebrajsku został znaleziony, ta blaszka, najprawdopodobniej zwinięta taka. Może ktoś nosił na piersi, może jakiś ojciec dał swojemu synowi przed wyruszeniem w jakąś drogę. Może ojciec dał to synowi, żeby zapamiętał. Może jakiś kapłan dał to jakiemuś Lewicie, żeby się tego nauczył. Tak czy inaczej ten fragment znaleziono. Ten fragment jest i znajduje się do dzisiaj w Muzeum Izraela, jako jeden z największych skarbów. I takie przykłady można mnożyć. Te teksty drobniejsze, mniejsze, ale znajdujemy. One dzisiaj oczywiście stanowią maleńkie fragmenty tych ksiąg.

Ale stawiamy wobec tego pytanie: „Czy były wtedy już księgi biblijne?” Odpowiedź brzmi: „Nie!” Były tylko te elementy, które złożyły się później na teksty, jakie znamy dzisiaj. Były te elementy, okruchy pamięci, które były zapisywane. Co o tym przesądziło? Sytuacja zagrożenia. Zawsze kryzysy wyzwalają rozmaite możliwości. Zawsze wyzwalają pewną odwagę, i zawsze rodzą coś nowego. Drugi kryzys przyszedł w roku 587 przed Chr., gdy z kolei łupem Babilończyków padła Jerozolima. Pierwsza świątynia, ta świątynia jerozolimska, przestał istnieć. Wielu kapłanów wymordowano, wielu ludzi deportowano do Babilonii, to znowu dzisiejszy Irak. I tam ta fala nowych wygnańców spotkała się z wygnańcami, którzy już tam byli ponad sto lat.

I zaczyna się wielka, kreatywna działalność, której owocem jest wyłonienie się w VI wieku przed Chr. pierwszych ksiąg, które zostały uznane za święte, przyjęte jako święte. Ale w jakim znaczeniu „przyjęte jako święte”? Nie dlatego, że one traktują o niewinności. Nie dlatego, że w nich nie ma nic o jakichś grzechach, słabościach, występkach itd. „Święte” w hebrajskim tego słowa znaczeniu. Mianowicie nazywa się to po hebrajsku kadosz. I znaczy to po polsku *inne*. „Inne” od wszystkich innych, od wszystkich pozostałych. Te pozostałe zapisy, teksty, znaleziska, które dzisiaj mamy, opowiadają o rozmaitych aspektach codziennego życia, życia politycznego, społecznego. Drodzy państwo, my mamy o starożytności doskonale rozeznanie. Zachowały się roczniki władców egipskich, asyryjskich, babilońskich, perskich, gdzie wiemy, co ci królowie robili z dokładnością do paru dni. Mamy ich życiorysy przedstawione bardzo dokładnie. Lepiej znamy niektóre epizody historii starożytnej, niż okoliczności katastrofy smoleńskiej. Otóż na tym polega cały ten paradoks. Ale te pierwsze teksty, które zostały przyjęte jako „inne” — one były inne w tym znaczeniu, że dotyczyły spraw Bożych, i więzi z Bogiem, i przymierza z Bogiem. A więc dotyczyły tego, co dla tych ludzi było najważniejsze, najistotniejsze.

I tak pojawia się tekst, który nie był jeszcze księgą, ale układa się w pewną całość. Ta pewna całość to jest pamięć o wyjściu. W tej sytuacji zagrożenia, w tej sytuacji uprowadzenia, deportacji zabezpieczono, utrwalono na piśmie pamięć o wyjściu z Egiptu, pamięć o wybawieniu z Egiptu. Ta pamięć miała się złożyć na zbiór, który otrzymał z czasem nazwę Tora. Ta pamięć stanowi trzon księgi, która nazywa się *Księgą Wyjścia*.

I w tym miejscu, ponieważ nasz czas upłynął, musimy to opowiadanie i to rozważanie przerwąć. Jego pointa jest taka: od pamięci o wybawieniu z Egiptu do zapisów, do pierwszego zapisu tej pamięci, ze świadomością, że ten zapis jest czymś wyjątkowym, czymś innym. I tak jesteśmy u samych początków Biblii hebrajskiej. Otóż zadaniem uczonych biblistów jest dociekanie, co wtedy dokładnie spisano. Zawsze będą trwałe dyskusje. Ale cała ta historia miała swój dalszy ciąg.

I podejmiemy ten wątek, żeby kontynuować go i doprowadzić do końca — jak doszło do powstania Biblii hebrajskiej.

Jeżeli ktoś z państwa ma w domu Stary Testament, czyli ma polski przekład również Biblii hebrajskiej, warto byłoby sobie sięgnąć po Księgę Wyjścia. Zacząć ją czytać sobie od początku, jeden rozdział codziennie. I wtedy do następnej konferencji zobaczą państwo, jakie są elementy tej pamięci o wyjściu. Bo to jest wydarzenie założycielskie. I to, co tego wydarzenia dotyczy, wyznacza najstarsze ramy, najstarsze fundamenty, zręby Pisma Świętego.

Na następne spotkanie bardzo serdecznie zapraszam w drugi poniedziałek listopada, 14 XI. I wtedy posuniemy dalej to pytanie o genezę i naturę Biblii hebrajskiej.

Dzisiaj bardzo, bardzo dziękuję. Dobrego, miłego wieczoru i do zobaczenia w drugi poniedziałek listopada. Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...